

## Falków transkrypcja nagrania

**Pan:** ...gestapo przyjechało jeszcze raz, bo była matka z dwójką dzieci na oborze dworskiej.

**Zapomniane:** Chowała się.

**Pan:** Tak.

**Pani:** Ona się schowała.

**Pan:** Bo ci, którzy szli już na śmierć, wyganiani byli, to mówią tak: „schowaj się ty, żeby prawda wyszła później po latach”. No, żeby jakiś był świadek, który to przekaze oczywiście.

**Pani:** No, żeby przeżyli po prostu, tak.

**Pan:** No i ona się tam schowała na tej oborze, gdzieś później któryś tam gdzieś wylaż tam siano dawać dla koni, czy coś, bo było małe dziecko. W każdym razie przy pierwszej, to mogło nawet roku nie mieć, może pół roku...

**Pani:** Może miało, może nie, nikt tego nie już nie wie.

**Pan:** I jak tam chciało mu się, wiadomo, coś podjeść, zaczął tam...

**Zapomniane:** I usłyszeli po prostu to dziecko?

**Pan:** I właśnie wtedy, i jeszcze raz gestapo przyjechało.

**Pani:** Facet jeden.

**Pan:** I tutaj, tak z boku od tej mogiły, trzy metry tato mówił, może cztery...

**Pani:** On nam pokazywał.

**Zapomniane:** Ta kobieta z dzieckiem by była?

**Pan:** Tak. Tu jest matka, to by było w sumie z 25 osób.

**Pani:** Chyba z dwójką.

**Pan:** Tu dwadzieścia dwie, a tu matka z dwójką dzieci. No, chyba chłopiec był ten drugi, nie wiem.

**Zapomniane:** A dwadzieścia dwie osoby, to kto to był, co to byli za Żydzi?

**Pan:** Z Komarowa Żydzi. Jeden był z Tymina, bo tu gdzieś prowadził, jakiś taki sklepik miał. Ale później każdy się chował, uciekał, wiadomo, bo to tępili. I gdzieś tutaj się schowali, do wykopków tutaj byli. Wykopki zrobili.

**Zapomniane:** Czyli pracowali po prostu gdzieś tutaj?

**Pan:** Tak.

**Pani:** Ale to było tak, bo myśmy tak dochodzili prawdy, to jeszcze żyli, jeszcze takich starszych, mówili tak, że to SS, czy to co to się działo w tych Rachaniach...

**Pan:** Gestapo.

**Pani:** I że dali ich tu na roboty, tylko jak się skończy robota, mieli dać znać, że skończyli.

**Pan:** Do wykopków byli.

**Pani:** I to mówią, bo oni byli coś poubierani, czy oni się rozbierali... Ja słyszałam, że to musiała być jesień, może...

**Pan:** Na jesieni było, zimno było.

**Pani:** Późno może, tak o, ale rok, tato opowiadał, ale nam to... Rok to nam już jakoś,

myśmy nie przykładali wagi. Ja pamiętam, tam śliwka rosta, już jej nie ma, tam już jest zorane wszystko.

**Pan:** Taka duża śliwka była, tam dziadzio mówi, aż się zapadała.

**Pani:** Tam szliśmy na Żydy, tam na te śliwki.

**Zapomniane:** Tak się mówiło nawet?

**Pani:** Tak. Ale to tato zawsze: „to leżą Żydy, to leżą Żydy”. Wiedzieliśmy to. Ja jak tam w polu robiłam i Ola, [02:11-02:13 - do wycięcia] to mówiła tak: „boże!”, wam Wiesio zaraz to opowie, „ja jak tam zrywam te truskawki, czy te porzeczki”, mówi: „boże, ja ciągle widzę, że ktoś chodzi”. Wiecie, jak ona mnie to powiedziała, po prostu ja też. I se myślę, a tu ludzie wywozem chodzą, bo tu jest taki jar, wywóz, no, w pole przecież chodzą. Co podniosę głowę, nikogo nie widzę. Ale to może taka legenda, co tak niby ogórki kradli, czy coś, Wiesiu?

**Pan:** No, ogórki. To zależy, jak kto patrzy na życie.

**Pani:** No to właśnie, ale była taka legenda powtarzana, nie?

**Pan:** Ja troszkę w życiu przeszedłem, to wiem. To tato tak opowiadał, że po wojnie, już jak ich tam pobili, ze dwa lata może, tam miała babcia ogród blisko. "Janek, jakiś złodziej nam ogórki kradnie".

**Pani:** Że chodzi tam ktoś i kradnie im, nie?

**Pan:** No, a to koło tej mogiły. Jak? No, faktycznie, patrzą się dzieci, rodzina, no, ktoś ogórki zbiera.

**Pani:** Za nocy takiej.

**Pan:** I za nocy, tego, tylko raniutko.

**Pani:** I tak ciemno.

**Pan:** No i tak mówi: „to wstawajcie dzieci, szybciotko, polecimy i tę złodziejkę, przecież to bieda, sami nie mamy co...” A było ich ośmioro w domu. No i dwoje rodziców, to dziesięć. Polecieli, i mówi, jak dochodzili do tego, znikło. Nie ma. Nie ma ogórków rwanych, nie ma śladów, nic nie widać. Podziało się. Także tutaj ktoś może patrzeć z uśmiechem, nie, a ktoś może coś tam...

**Pani:** Ale tutaj właśnie nic nie było, jak to Wiesio mówił. Ale uwierzcie, my chodzimy, nas nic nie straszło, nigdy. Ale mieliśmy, mama: „lećcie tam śliwek nazbierajcie”. Oj, to tak, jak za dziecka, to tak troszkę... Ale później żeśmy się tak przyzwyczaili, że...

**Pan:** Największa ilość to Żydów z Komarowa.

**Pani:** Tak.

**Pan:** Tutaj właśnie przyszło. Z początku gdzieś byli w Zwiartowie, tam ich gdzieś też nikt nie chciał, no, bo to wiadomo, kulka w łeb. I tutaj gdzieś jakoś tam się zatrzymali, no i... W każdym bądź razie gdzieś Niemcy jakoś tak, że... Do wykopków mają, wykopać wykopki i...

**Pani:** I ten cały zarządca, nie mówię tam nazwiska, pojechał, zgłosił, że wykopane.

**Pan:** Ja nazwisk nie wiem, nazwisk nic nie wiem.

**Zapomniane:** Ale to było jakieś dworskie pole?

**Pan:** Tak, dwór tutaj, tam na mapach pani może sobie znaleźć. Tutaj ja pokażę mniej

więcej, bo ja dwa budynki pamiętam, które tu stały.

**Pani:** A, Wiesiu, bo tato mówił, że on z dziadkiem, z naszym dziadkiem, i tato już, że... Bo ciotek nie było, oni byli tam po innych majdanach gdzieś poukrywane, że jak ich bili, to tato był właśnie z tym dziadkiem.

**Pan:** Tatuś siedział na dworskim szóstaku/szustaku? na górze, [05:15?] ...odsunął i wyszedł z drugiej strony.

**Pani:** Tak, widział to.

**Pan:** Bo z tego podwórza to by zobaczyli i jego może by tam... Z drugiej strony, pod stroną wyszedł i widział. I to ile on mógł mieć lat? '32 rok...

**Zapomniane:** Z dziesięć lat.

**Pan:** To już taki chłopak...

**Zapomniane:** Jak moja córka.

**Pani:** No bo tak miał wpisane '35, ale on był '32, jak to w tamtych czasach.

**Zapomniane:** A ta kobieta z dziećmi, ona zginęła tuż po tych dwudziestu dwóch, czy jaki to był odstęp czasu?

**Pani:** Tego samego dnia.

**Pan:** To zaraz, dwie, może trzy godzinki.

**Zapomniane:** Rozumiem, czyli tego samego dnia.

**Pan:** Tego samego dnia.

**Pani:** Zabili, pojechali, wrócili z powrotem.

**Zapomniane:** Czyli te wykopki nie robili tylko mężczyźni, ale były też jakieś kobiety?

**Pani:** Tak.

**Pan:** No ja nie wiem, tutaj ile tu było tych kobiet, w sumie, że tu dorośli byli w tej, takiej dużej mówili.

**Pani:** Tam jakiś kawaler był.

**Pan:** A tu była matka z dwójką dzieci.

**Zapomniane:** Ale ona też była z tej grupy pracującej przy wykopkach?

**Pan:** Z tej grupy razem z nimi, tylko tak już powiedzieli, bo tam najmłodsze to było, „zostań, może ty przeżyjesz”. Tam się schowała.

**Pani:** Jej się udało jakoś schować.

**Pan:** Jak to się nazywa, podsufitka taka.

**Pani:** Gdzieś na dachu wlaźła, tam gdzieś za słomę.

**Pan:** Tam w sam róg, jak się dach zaczyna z tej strony, to tam się gdzieś tego. No, ale później, jak dziecko zaczęło, no, wydało się.

**Zapomniane:** Czyli jeszcze ci żandarmi jeszcze byli cały czas tutaj?

**Pan:** One już, już żandarmi zajechali do Rachań. To jest, no, do pięciu kilometrów. Tam w szkole, gdzie teraz się szkoła mieści, właśnie tam.

**Zapomniane:** I się wrócili tutaj?

**Pan:** Tak, tak.

**Pani:** Bo ten dał znać, pan jeden, co tam z nimi tam... Miał dać znać jak obrobią pole. I tak tato cały czas mówił: „Komarów, Komarów”. Albo szli do Komarowa, albo oni byli z

Komarowa.

**Pan:** Z Komarowa.

**Zapomniane:** A teraz co tam jest, w tym miejscu?

**Pan:** Tu, gdzie pobici są?

**Zapomniane:** Tu, gdzie jest ten grób nieupamiętniony.

**Pan:** Tu, wie pani, tutaj jest... Teraz brat tam wszystko tak zrównał, zasiane zbożem jest, tam nic nie było, tam śliwka stała, ale wiatr śliwkę złamał, bo już swoje lata ma.

**Pani:** Tam ze 40 lat, może 50 ta śliwka była.

**Pan:** Więcej.

**Zapomniane:** A ta śliwka była wtedy, jak oni zginęli?

**Pani:** Nie, to wyrosła.

**Pan:** Jeden świadek, który żyje, drzewo jest, grusza, pani zobaczy.

**Pani:** Grusza jeszcze stoi.

**Pan:** Grusza stoi przedwojenna, to jeszcze z pana... Pozostałość jedna, ziemia i grusza została. I ich wybili tutaj, tak, jak ta grusza stoi, to z tej strony, tam nawet później znalazłem te naboje, kulki, jak strzelano. Bo było ustawione RTM-y i ich tak pod ten i później tak od tej gruszki może 5 metry. Ja tak mniej więcej tak z dokładnością do metra pokażę, to, gdzie jest dwadzieścia dwie osoby. I tu ich pobili po prostu i tutaj, nie wiem, Ziober nazwisko, miał ich gdzieś niby zakopywać, bo Niemcy zlecili: „macie ich zakopać”.

**Pani:** Też nie żyje, bo to już...

**Pan:** To już i syny ich nie żyją, także to... Ale tu jest, jeszcze kto żyje z naszej rodziny? Ciocia Bronia, tylko nie wiem, jak ona z pamięcią już teraz, bo to już 94 chyba.

**Pani:** Bo Gienka mówiła, wierz więcej Gience, bo Bronka dużo wie, ale już jej się przestawia. Ona tam coś pamięta, takie ułamki. Bo Gienka była taka, i ona mi mówiła, to był z Tyminu jeszcze jeden Żyd.

**Pan:** Z Tyminu, który prowadził sklep, coś tam miał.

**Pani:** Tak. Czy to syn ich, czy to coś.

**Pan:** Tego ja nie wiem.

**Pani:** Bo mówiła, jakiś kawaler był i o tej kobiecie mówiła.

**Pan:** W każdym bądź razie, o, właśnie, też mi się przypomniało.

**Pani:** Ja zbierałam tak wcześniej, co oni. Jeździłam do Sołtysiaka, on już też nie żyje.

**Pan:** Sołtysiak już umarł dwa lata temu.

**Pani:** No, też jeździłam dopytywać, jak to było.

**Pan:** On był właśnie jako małe dziecko.

**Pani:** On wie tylko, ale tyle. I roku mi nie powiedział.

**Pan:** Bo już tak zimno było, a on tutaj się schronił w dworze i tu jak te Niemcy po tych Żydów tam przyjechali już wybijać, to ich też wygnali na zewnątrz, Polaków oddzielili. I tu Polaków nie bili, tylko...

**Zapomniane:** Ale czyli to miejsce, gdzie jest ten grób, należy do państwa, jest państwa własnością?

**Pan:** To jest brata pole.

**Pani:** Tak, akurat nie w tej chwili, to brata. Bo jeden ma wyżej, drugi niżej, do tego, co w Zwiartowie mieszka. To jakbyście jechały, to on was nawet zaprowadzi na Zwiartów i na ten wygon was nawet zawiezie.

**Pani:** Mówię, tam tato pługiem zawsze orał, ta śliwka zawsze zostawiał, „bo tu leżą Żydki, tu leżą Żydki”. A później Jurek to kilka lat temu zorał, bo to tylko chwasty, tej śliwki nie ma.

**Pani:** Po prostu wybił ją ze starości.

**Pani:** To ze starości, to śliwka się rozleci.

**Pani:** On już to zorał, bo wiadomo, tam głęboko są pochowani, bo później dziadek dosypywał, się mogiła zsiadała, bo wiadomo, ciało... Ziemia się zapada i on tak równał, dosypywał. Wreszcie już ustało i...

**Zapomniane:** To możemy spróbować poszukać tego. Dwóch miejsc w sumie, dwóch dołków.

**Pani:** To jest bardzo blizutko.

**Pani:** Jeden dołek to na tysiąc procent, nie na sto, tam, gdzie jest dużo. Bo tutaj to będzie troszkę problem, bo tato tak mówił, tak może dwa, trzy metry od nich.

**Pani:** Ta matka z dziećmi, tak?

**Pani:** Tak.

**Pani:** Bo to tak o, gdzieś tu, nie?

**Pani:** Kiedyś jeszcze wcześniej takie były punkty zaczepienia, stała, pamiętam po kolei, dworska grusza, jeszcze jedna dzika, dwie czerwone porzeczkę, czereśnia i niżej taka czerecha gruba szczepiona, też pańska. Ale to pousychało, bo to już swoje lata miało i po prostu. A gruszka, tak jakby świadek tej pozostałości, tej historii, stoi tam. No, już połowa wygnita, tam tylko skórka jest, ale owoce ma.

**Pani:** Ale nie na Żydach, ona z borku.

**Pani:** Ale kto wie, czy korzeń nie sięgnął tam do pokarmu, bo wiadomo. Ciało ludzkie też jest pożywieniem.

**Pani:** Tutaj Malec, on też już zmarł, Janek. Właśnie jego mama tu zarządzała tym Falkowem i on opisał, ale on bzdury opisał. On opisał bzdury, że zostali po wojnie zaraz zabrani.

**Pani:** Nieprawda, no.

**Pani:** Były przymiarki, coś ktoś tam zgłaszał i on opisał w książce, bo Janek Malec ją ma. Ja mówię: „Heniu, w ogóle nie zabrani Żydzi.” Rodzice mieszkali tam bardzo blisko, tam.

**Pani:** Nikt im nie wykopał w nocy, czy w dzień.

**Pani:** No jak w nocy czy w dzień, jak ktoś by widział, że wykopane, jak?

**Z:** By zauważyli, tak.

**Pani:** Ale tam dalej, no to z 500 metrów, czy tam... No to tego gorzej mogliście nie zauważyć, to znaczy prędzej nie zauważyć. A tutaj to jednak pod nosem, ktoś by przyjeżdżał drogą przez dom, to by widział, że...

**Zapomniane:** Nie da się nie zauważyć.

**Pani:** To nie mrówka, że ją złapię i schowam. A on stanowczo, że zabrali.

**Pani:** A on mnie podkurzył tym, że, wie pani...

**Pan:** I ona mówi: „to ja”, a ja mu udowodnię, że nie zabrali.

**Pani:** Nie zabrane, bo zawsze tato mówił, tu leżeli i nigdy, a później my już byliśmy dorośli ludzie, to sześcioro dzieci, to na okrągło się tam latało do ogrodu. Nic nie kopane, nikt nie zabrał, i on mówi: „nie wiem”. I ja sobie myślę: „tak? to właśnie ci powiem”, on mówi: „nie zajmuj się, bo tam nic nie ma, bo zabrali”. Ja mówię: „nie, całe życie tato powtarzał”. Choć tato był najmłodszy prawie z rodzeństwa, przedostatni. Ale miał cholerną pamięć, on tak lubił opowiadać, Jezu, on to tak opowiadał i ten zawsze słuchał.

## Falków2

**Zapomniane:** Czyli szóstak/szustak to jest taki po prostu budynek?

**Pan:** Tak, tak. Tu były dwa. Jeden z tej strony, a drugi był tam, za drogą. Tutaj teraz tak, skoro już jesteśmy przy tych gruszach... [00:22-00:29 - niewyraźnie]

**Zapomniane:** W tym miejscu gdzieś?

**Pan:** Tak. [00:32-00:39 - niewyraźnie]

**Zapomniane:** W tę stronę.

**Pan:** No, tu, jak tam jakiś sprzęt będzie, to wiadoma sprawa, że to będzie lepiej określić. I tutaj właśnie. A tam dalej... [00:51-00:55 - niewyraźnie], tutaj z tego szóstaka/szustaka tutaj Niemcy wyprowadzili, ustawili z tej strony, mniej więcej gdzieś tutaj i tutaj... [01:04-01:19 - niewyraźnie] ...wszystko dokończyło żywota. A ten pan z Tyminu, ten Żyd, co mówię, on prowadził sklep, prosił, żeby go nie zabijali na klęcząco, bo oni kazali klękać. On tak ich prosił, że nie, on chce być zabity, jak już mają go zabić, to na stojąco. Jeden go kolbą i musiał uklęknąć dopiero. Nie wiem dlaczego.

**Pani:** [01:44] ..bardzo blisko, tylko w tamtą stronę. Tymin jest, on mówił, że w tamtą stronę.

**Pan:** Tymin?

**Pani:** Tymin. Nie? Tu?

**Pan:** Tu. A tu, gdzie państwo chcecie, leśne doliny, o, za tymi drzewami jest jeszcze jeden taki laszek, tylko, że tutaj nie ma drogi, żeby przyjechać. Musicie naokoło. Także tutaj cała historia jest w tym miejscu, tu, gdzie stoimy. Tutaj taka stała śliweczka właśnie i o, świadek, który jeszcze...

**Zapomniane:** To drzewo jest. Zawsze to jest gruszka, to już jest któryś grób przy gruszcze. Nie wiem dlaczego, one są takie żywotne te gruszki?

**Pan:** Może być. A tak samo mówi o tej drugiej mogile, tam i też gruszka stała.

**Zapomniane:** No właśnie.

**Pan:** Nie wiem dlaczego.

**Zapomniane:** A może są jakieś długowieczne te drzewa, że trwają przez tak długi czas.

**Nagranie Fundacji Zapomniane [zapis audio], Wiesław K. i Anna mieszkańcy Falkowa urodzeni po wojnie, rozmowę przeprowadziły Agnieszka Nieradko i Ewa Koper, Falków, 21 września 2021 r.**